

Grzegorz Buczek*

CZY WARSZAWA STAJE SIĘ MIASTEM TRZECIEGO ŚWIATA?¹

Zgodnie ze strategią rozwoju do 2020 roku i z aktualnie ustalaną polityką przestrzenną Warszawa ma być europejską metropolią, z dobrymi warunkami życia, miastem kultury, o trwałym ładzie przestrzennym i przestrzeniami publicznymi o wysokiej jakości. To cele władz miasta, ale spacer po jego śródmieściu pokazuje, że do ich osiągnięcia jeszcze daleka droga. Właściwa metoda to planowanie przestrzenne, którego cechami winny być przejrzystość i partycypacja społeczna. Niestety, planowanie Warszawy takich cech nie ma, co widać na spektakularnych przykładach – planu miejscowego otoczenia Pałacu Kultury oraz projektu wspomnianej polityki przestrzennej. Jeżeli taki sposób zarządzania nie zmieni się po wyborach samorządowych, Warszawa będzie coraz bliższa miastom Trzeciego Świata.

1. Czym jest dzisiaj Trzeci Świat?

Trudno byłoby odpowiedzieć na tytułowe pytanie bez krótkiej refleksji, czym jest dzisiaj Trzeci Świat. Ten termin, który przez lata miał dość ściśle odniesienia, ostatnio stracił swoją geograficzną precyzję. Trudno dzisiaj do Trzeciego Świata zaliczać kraje rozwijające kosmiczne technologie, takie jak Chiny czy Indie, mający ambicje nuklearne Iran, mocarstwa naftowe Azji i Ameryki Łacińskiej (które są gotowe sprzedawać tanią ropę naszym zziębniętym biedakom) czy dalekowschodnie „tygrysy gospodarcze”, którym klęski żywiołowe nieco stępiły pazury.

W swym eseju „Slumsy, miasta przeklęte” (*Gazeta Wyborcza* z 27/28 maja 2006 r.) Adam Leszczyński używa terminu Trzeci Świat głównie w odniesieniu do krajów afrykańskich, ale wspomina też o slumsach miast azjatyckich i południowoamerykańskich. Pobieżna lektura tego tekstu wskazuje, że porusza on problemy bardzo odległe od naszych warszawskich. Czy tak jest rzeczywiście? Wydaje się, że pojęcie „Trzeci Świat” w potocznej polszczyźnie ostatnich lat odnosi się nie tyle do „krajów geograficznych” identyfikowalnych na globusie, ile do „krajów mentalnych”, czyli do sposobów myślenia, które ogarniają niektóre „ludzkie globusy”, a w konsekwencji sterują działaniami i powodują skutki, które przez dziesięciolecia wydawały się nam specyficzne właśnie dla krajów Trzeciego Świata.

* Zakład Projektowania Urbanistycznego Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

¹ Referat wygłoszony na sympozjum EUROREG UW i polskiej sekcji Regional Studies Association: „Czy Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata?”, 30 maja 2006.

Brak stabilności politycznej i ekonomicznej, często zmieniające się ekipy rządzące, brak poszanowania prawa, a czasem także brak podstawowych regulacji prawnych, ignorowanie demokracji, a często autorytaryzm rządzących, niedostrzeżenie interesu publicznego i wybijające ambicje indywidualne, nieobecność planowania i zarządzania przy jednoczesnej nieudolności i w konsekwencji nieefektywności – tak postrzegaliśmy kraje Trzeciego Świata „na poziomie systemowym”. A w kategoriach bardziej przyziemnych? Swoista egzotyka, ale także wielkie kontrasty w stylu życia i zabudowie, bałagan czy wręcz brud, wszechobecność krzykliwych reklam i niedostatek informacji publicznej, „fasadowość” działań administracji i marnotrawienie ograniczonych środków publicznych na działania zbędne czy drugorzędne przy jednoczesnym zaniedbywaniu zwykle niezdefiniowanych priorytetów. Takie skojarzenia u autora tych refleksji wywołuje hasło „Trzeci Świat”, tak więc do nich będą odnoszone problemy „stawiania się” Warszawy.

2. Najpierw – Europa

Stolica Polski – kraju od dwóch lat należącego do Unii Europejskiej, a do Europy od ponad tysiąca, ma (a przynajmniej jej władze mają) europejskie i metropolitalne ambicje. Wystarczy przeczytać „misje i wizję” Warszawy zapisane w uchwalonej w końcu listopada ub. roku przez Radę m.st. Warszawy – zresztą bez większej dyskusji i bez rozgłosu – „Strategii rozwoju Warszawy do 2020 roku”: „**Misją** samorządu Warszawy, stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, miasta o bogatych tradycjach, **jest osiągnięcie jak najwyższego poziomu zaspokojenia potrzeb mieszkańców oraz zajęcie przez Warszawę znaczącego miejsca wśród najważniejszych metropolii europejskich.**

Warszawę 2020 roku widzimy jako atrakcyjną, nowoczesną, dynamicznie rozwijającą się metropolię z gospodarką opartą na wiedzy, środkowoeuropejskie centrum finansowe, miasto zajmujące znaczące miejsce wśród najważniejszych stolic europejskich. **Warszawa naszej wizji to wspólnota otwarta i dostępna, miasto wysokiej jakości życia, ważne centrum kultury europejskiej o dobrane zorganizowanej przestrzeni publicznej – miasto z duszą**”.

Trudno zrozumieć, dlaczego tak sformułowane główne przesłanie strategii rozwoju stolicy nie wywołało prawie żadnej reakcji jej mieszkańców – czyżby dlatego, że po raz pierwszy zostało przedstawione opinii publicznej w broszurce, której dystrybucję odebrano jako argument polityczny i element kampanii wyborczej, ale nie samorządowej – co byłoby dość oczywiste – tylko kampanii wyborczej na urząd Prezydenta RP? A może warszawiacy po prostu nie uwierzyli, że ich miasto, jak to zapisano w strategii rozwoju dosłownie w ostatniej chwili, na skutek wniosków radnych tuż przed głosowaniem nad przyjęciem przez Radę Warszawy tej polityki rozwoju miasta zapisywanej w strategicznym dokumencie samorządu stolicy właściwie po raz pierwszy od 1990 roku – to „organizator Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2012” i „Miasto Olimpiady 2020”?

Na początku maja 2006 roku odbyła się na Zamku Królewskim międzynarodowa konferencja „Kulturowa Tożsamość Europejska – Ex Oriente Lux”, a podczas jej panelu dyskusyjnego „Europa bliżej Europejczyków. Jak tego dokonać?” Danuta Hübner – komisarz Unii Europejskiej ds. polityki regionalnej – stwierdziła m.in., że „polityka europejska musi być przyjazna, żeby Europejczycy czuli się w Europie”. To zdanie można nieco zmodyfikować: „polityka rozwoju Warszawy musi być na tyle przyjazna, żeby warszawiacy czuli się u siebie”. Najpierw u siebie, a równocześnie – w Europie.

Czy Warszawa jest takim miastem, czy można się w niej czuć i „u siebie”, i tak jak w mieście europejskim? Wśród metropolii europejskich stolica Polski – zgodnie ze swoją strategiczną misją – ma dopiero „zająć znaczące miejsce”.

Spośród innych kontynentów z Europy najbliższej jest do Azji, a nasi wschodni sąsiedzi przez wieki robili wszystko, żeby granice między Azją a Europą przesunąć jak najdalej na wschód – warto przypomnieć tylko dwie ostatnie próby takiego „przesuwania”: jedną w 1920 roku zatrzymaną na Wiśle i odrzuconą aż za Niemen, a drugą – w 1945 roku zatrzymaną na kilkadziesiąt lat dopiero na Łabie... Każdemu przesuwaniu granic towarzyszy zwykle stawianie słupów granicznych i zostawianie innych trwałych znaków. Jeden z nich – cerkiew na placu Saskim – został usunięty, drugi – pałac imienia Józefa Stalina – nadal dominuje w środku Warszawy i najwyraźniej szachuje jego przekształcenie ze stanu przypominającego jako żywo kiepski azjatycki bazar w centrum metropolii europejskiej XXI wieku.

3. Przez chaos do piękna?

Wyrazista obecność stalinowskiego pałacu odciska się azjatyckim piętnem nie tylko na przestrzeni miasta, lecz także na sposobie myślenia o jej kształtowaniu. Jeden z byłych prezydentów, także były burmistrz największej warszawskiej gminy Centrum, niewątpliwie Europejczyk – bo ostatnio kierujący instytucją europejską w jednej z europejskich stolic (która tylko dzięki udanej interwencji innego polskiego Europejczyka kilkaset lat temu nie stała się prowincjonalnym miastem imperium ottomańskiego), myślał i otwarcie mówił o tym, że droga Warszawy do piękna i ładu powinna prowadzić przez chaos – kwestionując przez dłuższy czas swej kadencji potrzebę zarówno strategicznego planowania rozwoju, jak i planowania przestrzennego. Tak więc Warszawa jest dopiero na początku tej drogi do piękna i ładu – pozostaje bowiem na razie miastem w stanie chaosu przestrzennego. Co więcej, wcale nie jest pewne, czy się z tego stanu wydobędzie, gdyż zaczyna on znajdować swoich obrońców.

Czołowy publicysta wiodącego periodyku poświęconego architekturze, goszcząc na łamach pisma dla deweloperów, broni w tekście „Beautiful chaos” bałaganu przestrzennego w atrakcyjnym inwestycyjnie rejonie warszawskiej Woli. Twierdzi jednocześnie, że zagrożeniem dla jego „piękna” oraz swobody projektowania architektonicznego jest... plan zagospodarowania przestrzennego. Tenże publicysta, tym razem już w roli „urbanisty”, wspólnie ze swoim

partnerem architektem, i ramię w ramię z naczelnym architektem miasta, bada chłonność inwestycyjną pozbawionego planu miejscowego centralnego obszaru śródmieścia Warszawy, upychając możliwie największe i najwyższe budynki w każdą niezabudowaną jeszcze przestrzeń. Ten pełen inwencji zespół „wygrywa z nudą” planu miejscowego nie tylko różnorodnością pomysłów, ale także efektywnością: dookoła kontrolowanego reżimem planu miejscowego kwartału wokół Pałacu Kultury proponuje realizację ponad trzykrotnie większej całkowitej powierzchni zabudowy, z czego skwapliwie korzystają znani projektanci, którzy uważają, że urbanistyka to po prostu dodawanie do budynków już istniejących – budynków nowych, tylko większych.

Rumuński pisarz i krytyk sztuki Dan Haulica zauważył podczas wspomnianej na wstępie europejskiej dyskusji panelowej, iż „Europa tym się różni od innych kontynentów, że bardzo poważnie podchodzi do wszystkiego, a nawet sama sobie czasem stawia pewne ograniczenia”. Takim typowo europejskim ograniczeniem jest prawo, także prawo miejscowe, które jest zapisywane w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Odrzucanie takiego prawa, odrzucanie planowania jako swoistego ograniczenia dla dowolności projektowania i realizacji inwestycji, jest więc ze swej istoty i z ducha nieeuropejskie.

4. „Otwartość planowania – atrybut demokracji”

Prawie trzy lata temu w przededniu gdańskiego Kongresu Urbanistyki Polskiej, który odbywał się pod hasłem „Miasto – wspólne dobro i zbiorowy obowiązek”, prof. Mieczysław Kochanowski – prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich, w swoim kongresowym esejku opublikowanym na łamach miesięcznika *Urbanista* nazwał miasto europejskie „kolebką i domeną demokracji” i „kolebką społeczeństwa obywatelskiego, odpowiedzialnego i współdziałającego”. Współbrzmiał z tym stwierdzeniem głos udzielającego wywiadu do tegoż numeru *Urbanisty* – a przecież nieznaną wypowiedzi swojego sąsiada na jego łamach – świeżo nominowanego naczelnego architekta Warszawy Michała Borowskiego, mówiącego m.in.: „Wspólne dobro – to sfera określająca działanie architekta miasta, który chroni dobro publiczne i widzi takie zadanie na pierwszym miejscu listy swoich zadań. Pojęcie «zbiorowy obowiązek» z kolei odniósłbym raczej do działań prezydenta i radnych. Jego właściwe zrozumienie powinno wyrażać się np. gotowością Rady Miasta do szybkiej i gruntownej aktualizacji dokumentu określającego politykę przestrzenną Warszawy i poparciem dla realizacji takiej formuły studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta, która będzie bezwzględnie chroniła zdefiniowane w nim wartości. Jeśli bowiem ochrona tych wartości nie zyska poparcia demokratycznie wybranych władz samorządowych, to sam dokument polityki przestrzennej, nawet w jego zaktualizowanej, «wzmocnionej» przez nowe regulacje ustawowe formule, ich nie obroni. To (...) jest właśnie ów «zbiorowy obowiązek», który powinien realizować samorząd miejski. (...) **Zmiana ustroju ma dla Warszawy fundamentalne znaczenie, bo przywraca normalne warunki**

jej funkcjonowania, w tym również dla planowania przestrzennego i procesów zagospodarowania miasta. Jednak bez wiary w skuteczność planowania przestrzennego sam fakt zmiany ustrojowej nie będzie dostatecznie znaczący dla rezultatów planowania. Można przecież zaniechać planowania także w zmienionym ustroju, ale rezultaty zaniechania planowania miasta jako całości przez ostatnie 10 lat są jaskrawo widoczne i wyraźnie pokazują, czy takie podejście jest właściwe. Tak więc pozytywny rezultat zmiany ustrojowej w Warszawie wyrazić się powinien aktywnością jej władz w sferze planowania przestrzennego, jednak uwzględniającą interesy miasta jako całości, nie tylko interesy lokalne. Po pewnym czasie takie działanie powinno dać dobre rezultaty w sferze jakości rozwiązań urbanistycznych i architektonicznych. (...) za kilka lat będziemy mogli – jak sądzę – pochwalić się w Warszawie pewnymi osiągnięciami. (...) Z całą pewnością – nowymi miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, o jakości i szczegółowości wyższej niż dotychczas, umożliwiającej realizowanie tego systemu wartości, do którego mam nadzieję przekonać radnych warszawskich, aby zapisali je w studium miasta i utrwalali, uchwalając takie właśnie plany. (...) Mam też nadzieję, że zaistnieją pozytywne efekty przywróconych przez nową ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym narzędzi, jakimi są komisje urbanistyczno-architektoniczne i dyskusje publiczne na tematy architektury, urbanistyki i zagospodarowania przestrzennego. (...) **Spółeczeństwo demokratyczne funkcjonujące w systemie rynkowym jest wręcz zmuszone, w celu osiągnięcia właściwych rezultatów, planować w sposób otwarty i dyskutować nie tylko na temat mostów i dróg, ale także na temat kształtu przestrzeni publicznych** (...) uważam, że nie jest to w wyłącznej gestii inwestora i jego architekta, jak ma wyglądać budynek, który wpływa na kształt przestrzeni publicznej. **Otwartość planowania oznacza w efekcie możliwość wpływu społeczeństwa na to, co, gdzie i jak się buduje. Taka otwartość planowania ma więc niezwykle ważną wagę – jest więc bowiem bezpośrednim wskaźnikiem poziomu rozwoju demokracji w naszym kraju.** Na przykładzie planowania przestrzennego Warszawy będę chciał udowodnić, że jest ona możliwa, i tym się pochwalić (...)"

Trudno się dziwić, że osoba o takich poglądach i deklarująca taki sposób działania zyskała poparcie środowisk fachowych dla nominacji na stanowisko Naczelnego Architekta Miasta Stołecznego Warszawy. Michał Borowski nie tylko miał do swej dyspozycji nowe narzędzia nowej ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, lecz także mógł korzystać z doradztwa powołanej przez prezydenta miasta na trzyletnią kadencję 16-osobowej Rady Urbanistyczno-Architektonicznej, która w całości składała się ze specjalistów rekomendowanych przez izby oraz stowarzyszenia zawodowe. Ponadto środowiska zawodowe nieustannie wspierały naczelnego architekta miasta, np. wnioskując w formalnym trybie o prowadzenie działań, które on wcześniej publicznie deklarował. Charakterystycznym przykładem takiego poparcia jego idei są wnioski do przyszłego „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Warszawy” (nad którym prace rozpoczęto w grudniu 2003 r., a które

miało być zakończone w ciągu roku), które Zarząd Oddziału Warszawskiego SARP złożył prezydentowi miasta w trybie ustawowym. Oto fragmenty tych wniosków: „(...) **najistotniejszym (...) postulatem jest konieczność wysokiego stopnia upublicznienia procesu określania polityki przestrzennej Warszawy**, przede wszystkim sporządzania studium uikzp miasta, ale również sporządzania planów miejscowych zagospodarowania przestrzennego. Nie jest to wymaganie wynikające tylko z faktu respektowania odpowiednich przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ale z praktycznej obserwacji. Wynika z niej, że polityka ukształtowana przy wysokim poziomie partycypacji społecznej i uwzględniająca istniejące w Warszawie grupy interesów o charakterze publicznym, instytucjonalnym i prywatnym jest polityką w mniejszym stopniu konfliktogenną, bardziej stabilną i trwałą. Ograniczenie tego procesu do poziomu formalności jest metodą z gruntu błędną, uderzającą w jego «polityczną» i publiczną istotę, a także zagrażającą efektywności jej wdrażania na etapie sporządzania i realizacji miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Dla naszego Stowarzyszenia **poziom upublicznienia procesu planistycznego stanowi podstawowe kryterium oceny jego jakości, trwałości i efektywności. Natomiast niski poziom upublicznienia tych prac, w tym w szczególności formalne traktowanie wymagań co do zbierania i rozpatrywania wniosków, przeprowadzenia dyskusji publicznej, zasięgnięcia i wykorzystania opinii – będą postrzegane jako marnotrawstwo środków publicznych.**

Wnioskujemy zatem o przyjęcie zasady możliwie najszerszego upublicznienia procesu określania polityki przestrzennej Warszawy. Szczególny nacisk należy położyć na właściwe i możliwie najszersze wykorzystanie w tym procesie wszelkich poglądów artykułowanych w sposób profesjonalny i zbiorowy – wskazujący na działanie w interesie publicznym – nie zaś indywidualnym, partykularnym czy też korporacyjnym. Projekt polityki przestrzennej Warszawy powinien być w swych głównych założeniach udostępniony w jasnej i przystępnej formie społeczności miasta, tak by ludzie mogli tę politykę zrozumieć i ją współtworzyć.

(...) wnioskiem, będącym niejako kontynuacją czy rozszerzeniem poprzedniego, jest postulat myślenia o Warszawie przede wszystkim jako o mieście dla jego mieszkańców. Nie dla instytucji państwowych czy korporacji i planowanym nie z pobudek uwarunkowanych politycznie czy wyłącznie gospodarczo, ale opartych na analizach potrzeb i uwarunkowań społecznych i socjologicznych. (...) Polityka przestrzenna miasta to nie tylko udogodnienia infrastrukturalne i planowanie zagospodarowania dla jego rozwoju gospodarczego, to przede wszystkim życie w harmonijnym środowisku, w otoczeniu rządzącym się czytelnymi zasadami. **Przejawem «higieny miasta» jest jego równomierny, zaplanowany wzrost wynikający ze świadomego działania władz miasta, którego podstawowym celem jest dobro jego mieszkańców. Z tych przesłanek wynikają bezpośrednio postulaty prymatu i szczególnej opieki nad przestrzenią publiczną w Warszawie (...).**

Celem nadrzędnym takiego sposobu planowania jest ochrona istniejącej i świadome tworzenie nowej przestrzeni publicznej. To jeden z najistotniejszych wniosków dotyczących studium uikzp Warszawy. Nawiązując do treści jednej z uchwał ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów SARP, która «upoważnia i zobowiązuje władze SARP do podejmowania wszelkich starań zmierzających do nadania ładowi przestrzennemu kraju statusu prawa obywatelskiego i wpisania go do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej», uważamy, że prowadzenie w obszarach przestrzeni publicznej działalności bezplanowej jest ewidentnym naruszeniem tego antycypowanego prawa obywatelskiego.

Podsumowując: **obszary przestrzeni publicznej m.st. Warszawy jako wartość nadrzędna powinny być określone w studium w pierwszej kolejności, a ich system powinien stanowić «układ krystalizujący» miasta. W konsekwencji dla wszystkich tych obszarów winny być obligatoryjnie i jak najszybciej przyjęte miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.** Ich koncepcje należy wyłonić w trybie postępowań konkursowych, a spójna polityka urbanistyczno-architektoniczna winna służyć formułowaniu warunków takich konkursów. (...) Do czasu powstania całościowych zapisów i regulacji należy unikać lokalizowania jakichkolwiek inwestycji w rejonach uznanych za szczególnie istotne dla tworzenia przestrzeni publicznej w Warszawie. Jeżeli to nie byłoby możliwe, należy poddać je jak najściślejszej kontroli przy użyciu dostępnych już środków, na przykład takich jak opinie Rady Architektoniczno-Urbanistycznej”.

Ku satysfakcji działaczy OW SARP prezydent m.st. Warszawy podjął decyzję o uwzględnieniu w całości w „Studium uikzp” tych cytowanych powyżej i innych wniesionych przez Zarząd OW SARP wniosków. Wydawać by się mogło, że ten sposób myślenia nie napotykał też oporu wśród co najmniej tych urzędników magistrackich, którzy odpowiadali za projektowanie wspomnianej strategii rozwoju Warszawy (niepodlegających zresztą służbowo naczelnemu architektowi miasta), a także wśród radnych miejskich. Dość wyraźnym tego dowodem jest wyjątkowo wysoki – jak na dokument tego rodzaju – stopień „uprzestrzennienia” treści tej strategii, jej prawie bezdyskusyjne przyjęcie na sesji Rady Miasta, a także jej pięć celów strategicznych.

„Cele strategiczne strategii rozwoju Warszawy do 2020 roku:

1. Poprawa jakości życia i bezpieczeństwa mieszkańców Warszawy.
2. Wzmocnienie poczucia tożsamości mieszkańców poprzez pielęgnowanie tradycji, rozwój kultury i pobudzanie aktywności społecznej.
3. Rozwijanie funkcji metropolitalnych wzmacniających pozycję Warszawy w wymiarze regionalnym, krajowym i europejskim.
4. Rozwój nowoczesnej gospodarki opartej na wiedzy i badaniach naukowych.
5. Osiągnięcie w Warszawie trwałego ładu przestrzennego”.

Warto przy tym zauważyć że to, co jest dość oczywiste, czyli konsekwencja w działaniu władzy publicznej, a więc spójność lokalnej polityki rozwoju i lokalnej polityki przestrzennej, znajduje swą sankcję w przepisach. Ustawa o pla-

nowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym stanowi, że: „prezydent miasta sporządza studium [uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta w celu określenia jego polityki przestrzennej – G.B.], uwzględniając zasady określone w (...) strategii rozwoju gminy, o ile gmina dysponuje takim opracowaniem (art. 9 ust. 2)”.

5. Łatwo powiedzieć, trudno zrobić...

Nie jest celem niniejszego artykułu analizowanie ewolucji poglądów osób odpowiadających za kształtowanie polityki przestrzennej Warszawy ani dociekanie przyczyn takich zmian w myśleniu, co jest w końcu rzeczą ludzką... Istotniejsze są skutki takich zmian. Można je ocenić na wybranym charakterystycznym przykładzie – tj. obszarów przestrzeni publicznej.

Organ doradczy Prezydenta m.st. Warszawy w sprawach zagospodarowania przestrzennego, urbanistyki i architektury, czyli Rada Urbanistyczno-Architektoniczna, przyjął 25 stycznia 2006 r. ustawowo wymaganą opinię w sprawie projektu „Studium uikzp m.st. Warszawy”, zakończonego zgodnie z treścią odpowiedniego zarządzenia prezydenta miasta z dnia 6 grudnia 2005 r. Trzeba przy tym zaznaczyć, że owa Rada monitorowała proces sporządzania projektu Studium i kilkakrotnie, na życzenie Naczelnego Architekta Miasta, formułowała robocze stanowiska w sprawie elementów tego projektu, zresztą o dość podobnej wymowie co końcowa opinia.

Oto fragment wspomnianej końcowej opinii Rady, dotyczący obszarów przestrzeni publicznej: „V.1. Klasyfikacja przestrzeni publicznych jest przypadkowa, bo nie opiera się o jasne kryteria.

a) W projekcie Studium nie wskazano jednoznacznie obszarów przestrzeni publicznych i ich granic, co jest wymaganiem ustawowym. Obszary te winny stanowić system krystalizujący strukturę przestrzenną miasta. Autorzy projektu Studium wyznaczyli w ramach tego bliżej nieokreślonego systemu obszarów przestrzeni publicznej ograniczony zbiór przestrzeni nazwanych «reprezentacyjnymi» [co nie wywołuje żadnych skutków, w rozumieniu przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – G.B.].

b) Należy możliwie precyzyjnie określić «obszary przestrzeni publicznej», w rozumieniu przepisów ustawy, gdyż wywołuje to konsekwencje prawne, w tym obligatoryjne sporządzenie mpzp [miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego] oraz konieczność zawieszania postępowania ws. decyzji o wzięciu [warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu] do czasu jego uchwalenia”.

W przekazanej prezydentowi (a właściwie, w obecnej sytuacji, komisarzowi Warszawy) opinii Rady w sprawie projektu Studium znajdują się także następujące stwierdzenia: „W przedstawionej [do zaopiniowania – G.B.] wersji projektu Studium uikzp miasta znaczna część celów Strategii [rozwoju Warszawy do 2020 roku – G.B.] nie ma odpowiedników w postaci konkretnych zapisów, które zapewniałyby wprowadzenie ich do ustaleń przyszłych mpzp i ich realizację poprzez zapisy prawa miejscowego. Szczególnie istotne jest to, że dokument ma-

jący ustalać politykę przestrzenną miasta formułuje jej ustalenia w taki sposób, że realizacja jednego z pięciu celów strategicznych – określonych w Strategii rozwoju Warszawy, tj. «Osiągnięcie w Warszawie trwałego ładu przestrzennego», jest zagrożona przez rozproszenie zabudowy oraz brak dostatecznej ochrony ważnych istniejących składników tego ładu. Niepokojące jest też to, że o ile w Strategii rozwoju ustalono, iż celem strategicznym jest «trwały ład przestrzenny», to w projekcie Studium pierwszy cel polityki przestrzennej to załedwie – «poprawa ładu przestrzennego miasta». (...) Ponieważ projekt Studium nie określa planowanych standardów mieszkaniowych ani nie wskazuje kierunków przekształceń zasobów istniejących, nie można ocenić, czy ustalenia projektu Studium umożliwiają realizację celu strategicznego nr 1 Strategii rozwoju Warszawy, tj. «Poprawy jakości życia» ...»

W konkluzji swej krytycznej opinii w sprawie projektu Studium Warszawy, Rada stwierdziła: „Aby opinia Rady nt. projektu Studium oraz ustalonej nim polityki przestrzennej Warszawy mogła być pozytywna, projekt Studium wymaga istotnych zmian i uzupełnień, w tym w szczególności:

1. zweryfikowania założeń demograficznych oraz odpowiedniego dostosowania kierunków przekształceń struktury funkcjonalno-przestrzennej miasta do tych zweryfikowanych założeń, w szczególności co do obszarów nowej zabudowy mieszkaniowej;
2. uwzględnienia w Studium istotnych zapisów Strategii rozwoju Warszawy oraz innych wskazanych w ustawie o pizp dokumentów planistycznych;
3. wyeliminowania ze Studium tych lokalnych planistycznych uwarunkowań zagospodarowania, które wynikają z respektowania w treści nowej polityki przestrzennej Warszawy partykularnych interesów d. gmin warszawskich, zapisanych w sposób niekorzystny dla całego miasta w niektórych planach miejscowych tych d. gmin;
4. jednoznacznych zapisów dotyczących sposobu realizacji polityki przestrzennej Warszawy przy pomocy planów miejscowych; dotyczy to zwłaszcza możliwie ścisłego określenia obszarów i granic mpzp obligatoryjnych ze względu na: a) przepisy odrębne, b) ustalenia Studium w zakresie obszarów przestrzeni publicznych, c) ustalenia Studium w zakresie obszarów rozmieszczenia wielkopowierzchniowych obiektów handlowych, d) ustalenia Studium dotyczące szań i podziałów nieruchomości, e) ustalenia Studium dotyczące terenów wyłączonych spod zabudowy, oraz f) najistotniejszych planów o charakterze ochronnym i gwarantujących optymalną realizację inwestycji celu publicznego”.

„To make a long story short”: jak się okazało po wyłożeniu w końcu marca br. projektu „Studium uikzp m.st. Warszawy” do publicznego wglądu (na najkrótszy przewidziany przepisami czas, do tego w okresie wielkanocnym...), co znalazło też odbicie w przebiegu jedynej dyskusji publicznej przeprowadzonej w dniu 20 kwietnia br., autorzy projektu Studium zignorowali zarówno w procedurze, jak i w treści dokumentu wnioski OW SARP, o których uwzględnieniu w całości zdecydował prezydent miasta, zignorowali także treść opinii Rady

Urbanistyczno-Architektonicznej, czyli ciała doradczego prezydenta, a sam dokument – wbrew przepisom ustawy – utajnił przed opinią publiczną. W konsekwencji takiego sposobu projektowania polityki przestrzennej Warszawy oraz jej zapisywania w Studium, do projektu Studium zgłoszono po jego wyłożeniu do publicznego wglądu – pomimo wyznaczenia na takie działanie najkrótszego dopuszczonego przepisami czasu – ponad pięć tysięcy uwag (co zresztą trafnie przewidział Naczelny Architekt Miasta, ostrzegając radnych Warszawy przed indywidualnym rozpatrywaniem odrzuconych przez prezydenta miasta ok. 160 uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego otoczenia PKiN, aby nie tworzyć niedobrego precedensu dla metody rozpatrywania uwag spodziewanych w sprawie projektu Studium; nie trzeba dodawać, że radni skwapliwie wysłuchali tej przestrogi, zwłaszcza że uchwałę stanowiącą prawo miejscowe dla ścisłego centrum stolicy Polski rozpatrywano – z pewnością ku wygodzie licznych zainteresowanych – jako kolejny punkt programu sesji Rady Warszawy, tuż przed północą...).

W takiej sytuacji Zarząd Oddziału Warszawskiego SARP zdecydował się ponownie – tym razem jako uwagi do projektu Studium – swoje wnioski do Studium wniesione ponad dwa lata temu, tym bardziej że o ich uwzględnieniu w całości zadecydował prezydent miasta. Wobec wagi tego dokumentu bezprecedensowo po raz pierwszy wspólnie w sprawach warszawskich wypowiedziały się też Mazowiecka Okręgowa Izba Architektów, Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów Polskich, Okręgowa Izba Urbanistów z siedzibą w Warszawie oraz Oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich w Warszawie, stwierdzając w swoich sformułowanych podczas spotkania 16 maja br. uwagach do projektu „Studium uikzp Warszawy” m.in.: „(...) a) należy zdecydowanie zwiększyć ilość i zasięg obszarów przestrzeni publicznej (...) dla których obowiązkowe jest wykonywanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. (...)

b) należy ograniczyć ilość terenów dopuszczonych w Studium do zabudowy oraz zwiększyć ilość terenów zieleni i terenów otwartych. (...) c) należy wykorzystać w projekcie Studium szczegółowe uwagi zawarte w opinii Rady Urbanistyczno-Architektonicznej przy Prezydencie m.st. Warszawy, jak również uwagi odrębnie składane przez poszczególne stowarzyszenia i organizacje zawodowe”.

Aby zilustrować, jak daleko od zawartej w cytowanym wywiadzie deklaracji „Otwartość planowania – atrybut demokracji” jako sposobu działania odeszły władze Warszawy, projektując politykę przestrzenną stolicy, można przywołać opis problemu obszarów przestrzeni publicznych, zawarty w uwadze wniesionej do projektu Studium przez jednego z mieszkańców miasta: „(...) **ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uregulowano problem planowania miejscowego przestrzeni publicznej, wprowadzając jej definicję** (art. 2 pkt 6: «ilekroć w ustawie jest mowa o „obszarze przestrzeni publicznej” – należy przez to rozumieć obszar o szczególnym znaczeniu dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców, poprawy jakości ich życia i sprzyjający nawiązywaniu kontaktów społecznych ze względu na jego położenie oraz cechy funkcjonalno-

-przestrzenne, określony w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy»).

Z tego przepisu wynika oczywisty obowiązek określenia w studium uikzp Warszawy takich obszarów, a właściwie formalnego usankcjonowania pewnego, dość oczywistego stanu faktycznego, gdyż jest sprawą niepodlegającą dyskusji, iż obszarów o szczególnym znaczeniu dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców Warszawy, poprawy jakości ich życia i sprzyjających nawiązywaniu kontaktów społecznych ze względu na ich położenie oraz cechy funkcjonalno-przestrzenne jest w Stolicy Polski znaczna ilość. Jak wiadomo, określenie takich obszarów w studium uikzp wywołuje konieczność sporządzenia dla nich miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (art. 10 ust. 2 pkt 8: [w studium określa się w szczególności] «obszary, dla których obowiązkowe jest sporządzenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (...), w tym (...) obszary przestrzeni publicznej»). Obligatoryjne sporządzenie planu miejscowego dla obszarów przestrzeni publicznej gwarantuje – ze względu na ich wskazane w ustawowej definicji cechy – partycypację społeczną w ustalaniu prawa miejscowego dotyczącego ich zabudowy i zagospodarowania, możliwą przez składanie wniosków do planu miejscowego (art. 17 pkt 1), opiniowanie projektu planu miejscowego przez właściwą komisję architektoniczno-urbanistyczną (art. 17 pkt 6a), wgląd w projekt planu miejscowego oraz uczestnictwo w dyskusji publicznej nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami (art. 17 pkt 10), a także przez możliwość wnoszenia uwag dotyczących projektu planu (art. 17 pkt 11). Z tego względu ustawodawca zasadniczo ograniczył możliwość ingerencji inwestycyjnej w obszary przestrzeni publicznej przez wydawanie decyzji o wzidt w procedurze niepublicznej, uniemożliwiającej partycypację społeczną, zobowiązując właściwe organy do zawieszania postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia warunków zabudowy (art. 62 ust. 2: «Jeżeli wniosek o ustalenie warunków zabudowy dotyczy obszaru, w odniesieniu do którego istnieje obowiązek sporządzenia planu miejscowego, postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy zawiesza się do czasu uchwalenia planu») oraz dając możliwość zawieszania postępowania w sprawie ustalania lokalizacji inwestycji celu publicznego (art. 58 ust. 1).

Sporządzający projekt Studium, próbując ograniczyć prawo mieszkańców Warszawy, w tym także i moje, do partycypacji społecznej w ustanawianiu prawa miejscowego dla obszarów przestrzeni publicznej, działając w sprzeczności z oczywistym funkcjonowaniem w Warszawie znacznej ilości przestrzeni publicznych – takich jak chociażby place historyczne oraz wiążące je ciągi komunikacyjne, place i ciągi komunikacyjne w centrum miasta i w centrach jego dzielnic itd., **określił w projekcie Studium tylko dwa obszary przestrzeni publicznych – w rozumieniu przepisów ustawy o pizp – do objęcia obligatoryjnymi planami miejscowymi** (*vide* tekst projektu Studium str. 148 [„obszary wskazane do sporządzenia planów miejscowych ze względu na potrzebę kształtowania przestrzeni publicznych to: otoczenie PKiN, plac Defilad, Centrum Mokotowa, rejon stacji metra Wilanowska”]) oraz rysunek «Zamierzenia zwią-

zane ze sporządzaniem planów miejscowych – kierunki rozwoju» – «obszary przestrzeni publicznych»). **Jest to działanie sprzeczne z interesem publicznym, także w jego ustawowym rozumieniu** (art. 2 pkt 4: «ilekroć w ustawie jest mowa o „interesie publicznym” – należy przez to rozumieć uogólniony cel dążeń i działań, uwzględniających zobiektywizowane potrzeby ogółu społeczeństwa lub lokalnych społeczności, związanych z zagospodarowaniem przestrzennym»), **wręcz ośmieszające istotną, ustawowo gwarantowaną cechę procesu planowania miejscowego, do tego w odniesieniu do tych najistotniejszych obszarów Warszawy, czyli partycypację społeczną w ich planowaniu i staniu dla nich prawa miejscowego w procesie publicznym.** Sporządzający Studium próbuje w ten sposób zawarować wyłącznie dla siebie kształtowanie warunków zabudowy i zagospodarowania najważniejszych z punktu widzenia interesu publicznego obszarów Stolicy Polski, niepomny tego, że właśnie planowanie miejscowe takich obszarów z uwzględnieniem partycypacji społecznej ustawodawca uznał za obligatoryjne, sporządzającemu Studium pozostawiając możliwość określania granic takich obszarów, jednakże bez naruszania odnoszących przepisów.

W związku z powyższym wnoszę uwagę o ponowne przeanalizowanie przez sporządzającego projekt Studium struktury funkcjonalno-przestrzennej Warszawy, w szczególności w celu określenia na terenie miasta obszarów przestrzeni publicznej, zgodnie co najmniej ze stanem faktycznym, ale także odpowiednio do planowanego kierunkowego zagospodarowania Warszawy, oraz zgodnie z ustawową definicją obszaru przestrzeni publicznej (...)”.

Skoncentrowanie się na zagadnieniu przestrzeni publicznych wydać się może zawężoną perspektywą dla oceny działania władz miasta w sferze ochrony interesu publicznego poprzez stanowienie prawa miejscowego w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, poszerzmy więc nieco tę perspektywę.

W wywiadzie opublikowanym w *Dzienniku* [dział Warszawa, str. II „Inwestorzy się myślą”] dnia 4 maja dyr. Borowski – na pytanie redaktorów *Dziennika*: „Co zrobił Pan, by przyspieszyć opracowywanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego?” odpowiedział: „W tym wypadku wykorzystuję budżet prawie w stu procentach. Powstało sto planów, a nad kolejną setką trwają intensywne prace. Staramy się także, żeby nadmiernie nie blokować inwestycji poprzez wydawanie warunków zabudowy”.

Tymczasem w projekcie „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta” w części „Kierunki zagospodarowania przestrzennego w rozdziale XXIV: *Planowanie przestrzenne* w pkt 1 napisano m.in.: **„Na terenie Warszawy obowiązuje 110 planów miejscowych, uchwalonych po 1 stycznia 1995 r. w trybie ustawy z 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (...)** Na podstawie przepisów ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym z 1994 r. kontynuowane są procedury sporządzania kilkudziesięciu planów miejscowych (...). Równocześnie Rada m.st. Warszawy w latach

2002–2005 [a więc w czasie obecnej kadencji, przy czym dyr. Borowski jest naczelnym architektem miasta odpowiedzialnym za sporządzanie planów miejscowych, w tym także za przygotowanie projektów uchwał Rady Miasta w sprawach sporządzania planów miejscowych od sierpnia 2003 r.] podjęła uchwały o przystąpieniu do sporządzania 74 planów miejscowych w trybie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 r. (...)].

W punkcie 1.1: *Kontynuowanie rozpoczętych procedur sporządzania planów miejscowych*, podpunkt 1.1.1: *Plany w trakcie opracowania – kontynuacja procedur w trybie ustawy z 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym* jest zawarta informacja „(...) na podstawie uchwał rad gmin warszawskich z lat 1995–2002. (...) Kryteria te spełniło 28 planów. 1.1.2. *Plany miejscowe sporządzane w trybie ustawy z 27 marca 2003 r. (...) na podstawie uchwał Rady m.st. Warszawy podjętych w latach 2003–2005. W latach 2003, 2004 i 2005 Rada m.st. Warszawy podjęła 74 uchwały o sporządzeniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego*”.

Z tekstu tego oficjalnego dokumentu (wersja z marca 2006 r.), za którego sporządzenie odpowiada dyr. Borowski, wynika jednoznacznie, że **w Warszawie obowiązuje 110 planów miejscowych wykonanych na podstawie przepisów ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym z 1994 r., a więc głównie wysiłkiem władz samorządowych gmin warszawskich poprzednich kadencji; obecnie kontynuowane są procedury dotyczące 29 planów miejscowych rozpoczęte jeszcze w poprzedniej kadencji oraz prowadzone są procedury 74 planów miejscowych rozpoczęte w obecnej kadencji. Obejmują one łącznie nieco poniżej 15% obszaru miasta, głównie rejony peryferyjne.**

Z tabel odnoszących się do planowania miejscowego zawartych w tekście projektowanego Studium wynika dodatkowo, że: wg tabeli nr 7 – *Plany w trakcie realizacji* [powinno być – „w trakcie sporządzania” – G.B.] – kontynuacja procedur na podstawie ustawy z 1994 r. – takich procedur prowadzonych jest nie 28, ale 36 [w tym jedna zmiana planu miejscowego – G.B.]; wg tabeli nr 8 – *Plany miejscowe sporządzane na podstawie uchwał Rady m.st. Warszawy podjętych w latach 2003, 2004 i 2005*: 74 projekty planów; wg tabeli nr 9 – *Uchwalone miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – stan na 1.02.2006 r.* – 109 pozycji, z czego aż 18 stanowią nie tyle nowe plany, ile zmiany starych planów. Studiując daty uchwalenia tych planów, można stwierdzić, że **w obecnej kadencji (do marca br.) Rada m.st. Warszawy uchwaliła tylko 11 planów miejscowych, w tym także zmiany planów; do tego trzeba dodać miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego otoczenia Pałacu Kultury uchwalony 9 marca br., ale jeszcze niezatwierdzony przez wojewodę.**

Poniżej przywoływanych tabelkach znaleźć można stwierdzenie, że w dzielnicach Praga Północ, Ochota, Ursus i Wola nie ma żadnych planów miejscowych!

To bilans zawstydzający! Przez ponad trzy lata Rada Warszawy (z czego przez prawie trzy lata pełnienia przez dyr. Borowskiego funkcji naczelnego architekta miasta) uchwaliła zaledwie 12 planów miejscowych! A trzeba

dodać, że w świetle informacji zgromadzonych przez GUS średni okres sporządzania planu miejscowego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 r. to kilkanaście miesięcy...

W kontekście danych zawartych w podpisanym przez naczelnego architekta miasta i wyłożonym do publicznego wglądu projekcie „Studium uikzp m.st. Warszawy” jego wypowiedź nie wymaga komentarza. Warto tylko dodać, że wspomniane przez niego przy pytaniu o „przyspieszenie opracowywania planów” wydawanie warunków zabudowy wcale nie przyspiesza, a z reguły utrudnia i opóźnia ich sporządzanie, powodując marnotrawstwo publicznych pieniędzy. Według przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w obszarach, w których plany są sporządzane, w zasadzie powinno zawieszać się postępowania w sprawie wydawania decyzji o warunkach zabudowy...

Kontrast obecnego stanu planowania miejscowego w Warszawie z deklaracjami odpowiedzialnego za to planowanie, składanymi prawie trzy lata temu, mówi sam za siebie, a możliwe skutki takiego zaniechania i ich ocenę przedstawił sam Michał Borowski w cytowanym wywiadzie dla miesięcznika *Urbanista*.

6. Wnioski, czyli próba odpowiedzi na tytułowe pytanie

„Stawanie się” miasta w rozumieniu procedur planowania i realizacji zagospodarowania przestrzennego, ich immanentnych cech oraz skutków społecznych i gospodarczych, które wywołują, jest procesem długotrwałym i nie całkiem przewidywalnym. Władze Warszawy w swej strategii rozwoju wyraźnie zadeklarowały, że ich misją jest m.in. „osiągnięcie jak najwyższego poziomu zaspokojenia potrzeb mieszkańców oraz zajęcie przez Warszawę znaczącego miejsca wśród najważniejszych metropolii europejskich” i że Warszawa w ich wizji to „ważne centrum kultury europejskiej o dobrze zorganizowanej przestrzeni publicznej – miasto z duszą”.

Cele strategiczne zostały też jednoznacznie określone, żeby przypomnieć tylko niektóre:

- wzmocnienie poczucia tożsamości mieszkańców poprzez pielęgnowanie tradycji, rozwój kultury i pobudzanie aktywności społecznej;
- rozwijanie funkcji metropolitalnych wzmacniających pozycję Warszawy w wymiarze regionalnym, krajowym i europejskim;
- osiągnięcie w Warszawie trwałego ładu przestrzennego.

Czy gdyby udało się je zrealizować – a zwieńczeniem owego dzieła, nie tylko według oceny władz Warszawy i jej mieszkańców, ale także w ocenie światowej opinii publicznej powinna być zapisana w strategii rozwoju i z sukcesem zorganizowana Letnia Olimpiada Warszawa 2020 – to stolica Polski mogłaby być przez kogokolwiek uważana za miasto Trzeciego Świata?

Wątpliwości co do szans realizacji tak ambitnie zapisanych w strategii rozwoju misji i wizji Warszawy, a zwłaszcza jej istotnych celów strategicznych, pojawiły się już w ocenie projektu pierwszego dokumentu, mającego tej realizacji służyć, głównie w sferze zagospodarowania przestrzennego mia-

sta, tj. wspomnianego już wielokrotnie projektu „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy”.

Obecny styl działania władz Warszawy w tej dziedzinie – zaniechanie stanowienia prawa miejscowego na niespotykaną wcześniej skalę, utrudnianie procesu partycypacji społecznej w planowaniu przestrzennym, ignorowanie fachowych wniosków i opinii formułowanych w odniesieniu do najważniejszych dokumentów planistycznych stolicy, arogancja w zarządzaniu najważniejszymi przestrzeniami publicznymi miasta przez wydawanie arbitralnych i niepotrzebnych decyzji administracyjnych w sprawie ich zabudowy, lekceważenie wyrazistych preferencji społecznych dotyczących hierarchii inwestycji publicznych niezbędnych Warszawie zdaniem jej mieszkańców – wątpliwości te pogłębia.

Czy wkrótce obecne władze Warszawy będą musiały przyznać – powtarzając słynne zdanie wypowiedziane przez niegdyś prominentnego, dziś na szczęście zapomnianego partyjnego sowieckiego bonzę: „Chcieliśmy dobrze, a wyszło... jak zawsze”? Czy w konsekwencji wkrótce będzie już można bez wątpliwości odpowiedzieć na tytułowe pytanie: „Tak, Warszawa staje się miastem Trzeciego Świata”, przynajmniej w takim sensie, w jakim warszawiaczy ten Trzeci Świat rozumieją? Aby wykluczyć realizację tego pesymistycznego scenariusza, proste myślenie nakazywałoby życzyć tym władzom sukcesu w nadchodzących wyborach samorządowych, tak aby przez najbliższą kadencję mogły urzeczywistnić swoje wspaniałe europejskie i metropolitalne obietnice, które tak pracowicie formułowały przez kadencję właśnie się kończącą.

Prosta ekstrapolacja zauważalnych trendów prowadzi niestety do wniosku, że Warszawa może wkrótce zacząć „stawać się” miastem Trzeciego Świata... Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmą oczywiście wyborcy, a w konsekwencji jednoznaczna odpowiedź na to pytanie będzie możliwa za kilka lat – blisko końca następnej kadencji samorządu... Wyborcom pomoże w tym zapewne sposób rozpatrzenia przez władze Warszawy ponad 5000 uwag wniesionych do projektu studium stolicy i zapisanej w nim polityki przestrzennej. A dodatkową wskazówką – tak dla władz miasta, jak i dla jego mieszkańców – może być oczekiwana decyzja nadzorcza wojewody, w której oceni on metodę stanowienia prawa miejscowego dla ścisłego centrum stolicy – w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego otoczenia Pałacu Kultury, zwłaszcza wspomniany sposób rozpatrzenia przez Radę m.st. Warszawy ok. 160 uwag wniesionych do projektu tego planu. Znana wojewodzie mazowieckiemu opinia eksperta w dziedzinie prawa samorządowego i przestrzennego prof. Michała Kuleszy jest w tym względzie jednoznaczna: „(...) procedura przyjęta (...) przez Radę m.st. Warszawy, polegająca na głosowaniu zbiorczo listy uwag – bez «rozpatrywania» poszczególnych uwag – stanowi rażące naruszenie prawa. W szczególności naruszono (...) prawo zainteresowanych do składania uwag, czemu odpowiada obowiązek Rady merytorycznego ich rozpatrzenia. W sytuacji, jaka miała miejsce przy uchwalaniu planu przez Radę m.st. Warszawy, naruszone zostały prawa obywateli do rzetelnego rozpatrzenia ich uwag, co narusza istotę i sens procedury planistycznej. (...) **Nie jest jedynie po-**

mysłem polskiego ustawodawcy publiczna, merytoryczna debata nad treścią projektu planu zagospodarowania przestrzennego oraz rzetelna praca ciała przedstawicielskiego nad uwagami obywateli. Jest to uznany standard współczesnej demokracji. Już tylko z tej przyczyny należałoby uznać, iż plan zagospodarowania okolic PKiN uchwalony został z naruszeniem (...) prawa, przez co zasługuje na uznanie go za nieważny (...)

Podjmując decyzje w tej i podobnych sprawach, a w najbliższym czasie – w sprawie rozpatrzenia uwag do projektu polityki przestrzennej stolicy Polski, zapisanej w projekcie „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy” – wojewoda mazowiecki, ale przede wszystkim samorząd warszawski obecnej kadencji i zatrudnieni przez niego urzędnicy opowiedzą się – nie tak deklaratywnie jak w strategii rozwoju, ale faktycznie – albo za poszanowaniem prawa, demokracją i otwartością planowania przestrzennego oraz partycypacją społeczną w tworzeniu prawa miejscowego, czyli za europejską drogą rozwoju naszego miasta, albo wskażą Warszawie inny kierunek rozwoju – analogiczny do tego, który jest charakterystyczny dla miast Trzeciego Świata.

IS WARSAW BECOMING A CITY OF THE THIRD WORLD?

According to its development strategy and currently defined physical planning policy Warsaw should become the European metropolis, with a good quality of life, high culture, a durable physical order and public areas of high standard. These are the goals of the municipal authorities, but a short walk through the downtown shows that they are far from being reached. The obvious way for Warsaw to meet the ambitions of its authorities is through physical planning – transparent, with a high level of a public participation. That is – completely different from how it is now, what can be confirmed by some spectacular examples. If bad governance will be continued, Warsaw may soon become closer to the cities of the Third World, than to the European metropolis.